

KS. STANISŁAW NAGY SCJ

## HIERARCHIA KOŚCIELNA W OSTATNIM OKRESIE ŻYCIA ŚW. PAWŁA<sup>1</sup>

Listy pasterskie, choć poruszają wiele ważnych zagadnień, to przecież wyraźnie uprzywilejowane miejsce wyznaczają sprawie hierarchii<sup>2</sup>. Trudno powiedzieć, czy sprawa ta była również naczelną troską ostatniego etapu życia Apostoła; z naturczywości jednak, z jaką zagadnienie to traktowane jest w listach, można chyba słusznie wnioskować, że oparcie założonych przez siebie kościołów o solidny kościec organizacyjny, musiało być dla Apostoła w przeddzień jego odejścia kluczowym problemem. Co więcej, listy pasterskie problem hierarchii kościelnej ukazują na bardzo szczególnym etapie jego rozwoju<sup>3</sup>. Odnośne przekazy okresów poprzednich<sup>4</sup> rejestrują stan rzeczy, który cechuje się tym, że decydującą rolę w kierowaniu Kościołem tak w skali ogólnej, jak w skali kościołów lokalnych, odgrywają Apostołowie<sup>5</sup>.

W listach pasterskich rzecz wygląda zgoła inaczej: zwierzchnictwo kościoła lokalnego jawi się w nich jako sprawa ludzi spoza grona „Dwu-

---

<sup>1</sup> Artykuł jest częścią większej rozprawy, której dwa pierwsze fragmenty ukazały się w „Rocznikach Teol.-Kan.”, VIII (1961), z. 1, s. 5—22; XI (1964), z. 2, s. 55—79.

<sup>2</sup> Podstawą poniższych wywodów będą w zasadniczej mierze tzw. listy pasterskie św. Pawła. Problemy ich autorstwa, czasu powstania, przynależności do kanonu ksiąg natchnionych, żywo dyskutowane przez współczesną egzegezę tak protestancką, jak i katolicką, ujmowane będą w wywodach tych według powszechnie przyjmowanego dzisiaj poglądu egzegezy katolickiej, który broni pośredniego co najmniej autorstwa św. Pawła, umieszczając tym samym czas powstania na ostatnie lata jego życia, a więc na lata 65—66. Por. L. C e r f a u x, *Les Épîtres pastorales*, [W:] A. R o b e r t e t A. F e u i l l e t, *Introduction à la Bible*, Tournai 1959, t. II, s. 523—530; C. S p i c q, *Les Épîtres pastorales*, Paris 1949, s. CIV—CVII i LXXIII—LXXXVIII.

<sup>3</sup> Por. G. D i x, *Le Ministère dans l'Église ancienne*, Neuchâtel 1955, s. 20.

<sup>4</sup> Por. S. N a g y, *Prezbiterzy w pierwotnej gminie jerozolimskiej*, „Roczniki Teol.-Kan.”, VIII (1961), z. 1, s. 5 nn.; *Hierarchia kościelna w okresie misyjnej działalności św. Pawła*, „Roczniki Teol.-Kan.”, XI (1964), z. 2, s. 60—62.

<sup>5</sup> P. G a e c h t e r, *Petrus und seine Zeit*, Innsbruck 1958, s. 136; J. C o l s o n, *Les fonctions ecclésiales aux premiers siècles*, Paris 1956, s. 23—25; G. D i x, op. cit., s. 70—74.

nastu”, a więc tak, jak wyglądać miało po wyjątkowym okresie apostołskim. Kościoły Tymoteusza i Tytusa są kościołami, w których dokonało się już właściwie skomplikowane przejście od zwierzchnictwa Apostołów do rzeczywistego zwierzchnictwa ich następców. Wprawdzie Apostoł jest jeszcze ciągle w tych kościołach jedynym i nieporównalnym superzwierzchnikiem, jest to jednak zwierzchnictwo, którego dni są policzone z racji zbliżającej się śmierci Apostoła, który dokonuje ostatnich zabiegów, zmierzających do definitywnego i wszechstronnego przejęcia tegoż przez innych. W istocie więc, kościoły Tymoteusza i Tytusa są kościołami rządzonymi przez ludzi spoza grona apostołskiego, a w każdym razie do kierowania przez takich ludzi definitywnie przygotowanych. Kwestią czasu tylko jest to, kiedy na skutek odejścia Apostoła staną się w pełni „sui iuris”.

Tego rodzaju stan rzeczy wysuwa oczywiście na plan pierwszy problem adekwatnych następców apostołskich i to pokazują listy pasterskie, stanowiące z tego tytułu coś w rodzaju „magna charta” episkopatu.

Ale prócz adekwatnego następcy prerogatyw apostołskich nieposlednie miejsce zajmuje w nich problem innych jeszcze spadkobierców dziedzictwa „Dwunastu”, a mianowicie problem niższych hierarchów, jakimi są episkopi i diakoni. Problem to niemniej ciekawy, tym bardziej, że listy pasterskie dają na jego temat dość dużo i to bardzo konkretnych informacji, których dotkliwy brak odczuwało się w okresach poprzednich. Informacje te doskonale harmonizują z tendencjami charakterystycznymi dla okresu poprzedniego i — jak się zdaje — dostarczają ważkich przesłanek; umożliwiających skonstruowanie jednolitej koncepcji, tłumaczącej drogi, jakimi kroczyła ewolucja hierarchii w okresie apostołskim.

Ciekawy i ważny problem hierarchii pierwotnej w ogóle, a hierarchii w listach pasterskich w szczególności, poddany został ostatnio wnikliwym badaniom tak ze strony katolickiej, jak i protestanckiej<sup>6</sup>. W wyniku tych badań z obydwu stron wysunięto sporo propozycji. Jedne z nich godne są uwagi, owszem zdają się być trwałym osiągnięciem przybliżającym pełne

<sup>6</sup> Por. G. Dix, op. cit.; H. von Campenhausen, *Kirchliches Amt und Geistliche Vollmacht in den ersten Jahrhunderten*, Tübingen 1953; E. Scheizer, *Gemeinde und Gemeindeordnung im Neuen Testament*, Zürich 1959; Ph.-H. Menoud, *L'Église et les ministères selon le Nouveau Testament*, Neuchâtel 1949. Ze strony katolickiej najważniejszymi są: J. Colson, op. cit.; *L'Évêque dans les Communautés primitives*, Paris 1951; *L'Épiscopat catholique*, Paris 1963; *Les fonctions diaconales aux origines de l'Église*, Paris 1960; P. Gaechter, op. cit.; H. Schlier, *Les temps de l'Église*, Bruges 1960; P. Benoit, *Les origines apostoliques de l'Épiscopat selon le Nouveau Testament*, [W:] *L'Évêque dans l'Église*, par H. Bouessé et A. Madouze, Paris 1963; J. Stępień, *Organizacja pierwotnego Kościoła*, „Studia Theologica Varsaviensia”, II (1964), nr 1—2, s. 309—401.

rozwiązanie problemu hierarchii pierwotnej<sup>7</sup>. Inne natomiast budzą sporo zastrzeżeń tak w zakresie treści przytaczanych racji, jak i metody ich konstruowania<sup>8</sup>.

#### I. TYMOTEUSZ I TYTUS — PIERWSI MONARCHICZNI BISKUPI

Hierarchiczny szereg rzeczywistych zwierzchników kościelnych w listach pasterskich otwiera swoista grupa ludzi, których reprezentantami są Tymoteusz i Tytus. Grupa ta jest grupą ze wszech miar charakterystyczną i godną uwagi z punktu widzenia problematyki hierarchiczno-ustrojowej pierwotnego chrześcijaństwa. W listach pasterskich nie stanowi ona bynajmniej zjawiska zupełnie nowego. Na kartach tych ostatnich pomników literackiej spuścizny Apostoła narodów jej przedstawiciele robią wrażenie instytucji, będącej na dalszym etapie swojego istnienia. Tak bowiem w *Dziejach Apostolskich* (14, 14; 16, 1 nn.; 19, 22, 29; 20, 4), jak i wielu miejscach różnych pism Apostoła (por. Rz 16, 7; Kol 1, 7; 4, 7—17; 1 Kor 16, 10—19) są wzmianki o szeregu współpracownikach, którzy, choć w niejednakowy sposób znaleźli się u boku Apostoła, to przecież pełnią rolę niemal identyczną<sup>9</sup>. Na kartach bowiem *Dziejów Apostolskich* grupa ta występuje jako człon pośredni między Apostołami a lokalnymi hierarchami, określanymi mianem prezbiterów. Spełniają wyraźnie rolę pomocników św. Pawła w zarządzaniu gminami, które założył, wykonując różnego rodzaju funkcje w jego zastępstwie i imieniu, zawsze w ścisłej od niego zależności (por. Dz 19, 29)<sup>10</sup>. Nade wszystko jednak pozostają u boku Apostoła, śledząc bieg jego działalności misyjnej, wdrażając się wyraźnie do określonych zadań w przyszłości<sup>11</sup>. W sumie grupa ta charakteryzuje się dwoma wyraźnymi cechami: pełną zależnością od Apostoła oraz gotowością do usług w zakresie spraw kościelnych i misyjnych<sup>12</sup>, z tym, że Apostoł narzuca się wyraźnie nie tylko jako niewątpliwy i przewyższający ich zdecydowanie autorytet, ale także jako

<sup>7</sup> Do takich np. należy rewelacyjna teza Gaechtera upatrująca w Szczepanie i jego towarzyszach prezbiterów, a nie diakonów. Op. cit., s. 117—128.

<sup>8</sup> Jednym z tego rodzaju twierdzeń jest wywodzący się chyba od Spicqa, a rozbudowany przez Benoit, pogląd na temat procesu, który miał wyłonić monarchicznego biskupa z hierarchii lokalnej, o czym będzie mowa niżej.

<sup>9</sup> Por. H. Bruders, *Die Verfassung der Kirche von den ersten Jahrzehnten der Apostolischen Wirksamkeit an bis zum Jahre 175 n. Chr.*, Mainz 1904; s. 91—95.

<sup>10</sup> Por. P. Gaechter, op. cit., s. 137.

<sup>11</sup> H. Schlier, op. cit., s. 147—148.

<sup>12</sup> Por. H. Bruders, op. cit., s. 92.

ich zwierzchnik i mocodawca, a zarazem jako jedyny zwierzchnik kościołów, które sam założył i którymi kierował<sup>13</sup>.

W *Dziejach Apostolskich* ci pomocnicy apostołscy charakteryzują się jeszcze jednym. W przeciwieństwie do hierarchów lokalnych, którzy szybko stosunkowo otrzymali wyraźnie sprecyzowane nazwy techniczne<sup>14</sup>, ci pomocnicy apostołscy nie są nigdzie określani jakąś nazwą stałą, posiadającą bodaj w załączku charakter nazwy technicznej. Apostoła, a za nim prawdopodobnie św. Łukasz (por. Dz 19, 22, 29; 2 Kor 8, 22—24), używają nazw takich jak pomocnicy (diakonuntes), towarzysze (synekdemoi) czy bracia (adelfoi), ale są to nazwy luźne, okazyjne, wyrażające już to doraźną sytuację, w jakiej taki wysłannik się znalazł, już to ogólną pozycję, jaką zajmują w stosunku do Apostoła. Stałym natomiast sposobem ich określania jest używanie imion własnych, trochę na wzór określania Apostołów.

W najwcześniejszym więc okresie pierwotnego Kościoła stwierdza się istnienie specyficznej grupy ludzi, stojących pod względem uszeregowania hierarchicznego pomiędzy Apostołami i hierarchią lokalną, spełniających za życia Apostołów funkcje ich pomocników i delegatów, ściśle im podporządkowanych, ale i wyraźnie wtajemniczanych we wszystko, co dotyczyło kierowania tak całej społeczności chrześcijańskiej, jak i pojedynczych terenowych kościołów. Zasadniczo inaczej losy tej grupy kształtują się w następnej, drugiej fazie dziejów pierwotnego chrześcijaństwa, dla ilustracji której przesłanki dostarczają przede wszystkim w płaszczyźnie organizacyjnej listy pasterskie<sup>15</sup>.

Aby lepiej zrozumieć wymowę tych przekazów, wydaje się nieodzowne, uświadomić sobie sytuację dziejową, w jakiej znalazło się chrześcijaństwo w momencie powstania listów pasterskich. Najdobitniej rysuje się ten specyficzny okres w związku z rolą i działalnością św. Pawła<sup>16</sup>.

Chrześcijaństwo lat siedemdziesiątych cechuje przede wszystkim zadziwiająca dynamiczność. Po okresie raczej dość powolnego krzewienia się w dwu pierwszych dziesiątkach swego istnienia na terenie Palestyny,

<sup>13</sup> W odnośnych dokumentach nie widać ani razu, żeby zrobili coś, co by nie miało jakiegoś związku z osobą czy sprawami Apostoła. A przeciwnie, jeżeli gdzieś się pojawiają, to zawsze tylko w ścisłym związku z nim. Por. Dz 17, 15; 19, 22; 2 Kor 7, 7 nn.; 8, 16—24.

<sup>14</sup> Por. S. N a g y, *Hierarchia kościelna w okresie misyjnej działalności św. Pawła*, „Roczniki Teol.-Kan.”, XI (1964), z. 2, s. 65—66.

<sup>15</sup> Mówiąc o drugiej fazie dziejów pierwotnego Kościoła, mamy na myśli okres, w którym odpowiedzialność za Kościół, spoczywająca dotąd na Apostołach, zaczyna przechodzić na ich następców.

<sup>16</sup> Por. E. D ą b r o w s k i, *Dzieje Pawła z Tarsu*, Warszawa 1947, s. 554, J. C o l s o n, *L'Évêque dans les Communautés primitives*, s. 47 nn.

a potem Małej Azji, chrześcijaństwo następnego dziesięciolecia sięga po metropolie ówczesnego świata, jakimi była Grecja i Rzym<sup>17</sup>, a wszystko wskazuje również na to, że wchodziła także w grę i Hiszpania, a kto wie czy i nie Północna Afryka<sup>18</sup>.

Logiczną konsekwencją tej zadziwiającej dynamiczności chrześcijaństwa był jego gwałtowny wzrost liczebny. Chrześcijaństwo w przeddzień swej pierwszej próby, jaką miało stać się prześladowanie Nerona, to już nie setki, nie tysiące greckich, małoazjatyckich czy palestyńskich żydów, to nie grupka rzymskiej biedoty, ale imponująca sieć tętniących życiem, opartym na ewangelii ognisk, obejmująca całe niemal państwo rzymskie od Palestyny po Hiszpanię. Nie jest to jeszcze ten potężny, zadziwiający nie tylko prężnością, ale i olbrzymią liczebnością kroczący zwycięsko ruch religijny, ale nie jest to już tym więcej niepokąźna i ledwo zaznaczająca się na terenie żydowskim sekta, jaką mimo wszystko jest ciągle chrześcijaństwo sprzed lat dziesięciu czy piętnastu. W latach powstania listów pasterskich jest ono zjawiskiem, które rozpatrywane od wewnątrz, a więc w jego faktycznych rozmiarach, trzeba uważać za zjawisko wyjątkowe i rozległe. I właśnie w związku z tą ostatnią cechą narzuca się jeszcze trzecia, odciskająca się wyraźnym piętnem na obliczu chrześcijaństwa ostatnich lat działalności św. Pawła. Jest nią zwarta organizacja.

Chrześcijaństwo w tym okresie nie jest ślepym ruchem religijnym, idącym samopas i przypadkowo naprzód, nie jest domeną anonimowych, całkowicie nie kontrolowanych i działających na zasadzie pełnej spontaniczności sił społeczno-religijnych. Wręcz przeciwnie, zauważana już w poprzednim okresie wyraźna organizacyjność na etapie obecnym nie tylko że się nie pomniejsza, ale wyraźnie uwypukla dzięki dalszemu wyprecyzowaniu roli i oblicza hierarchii lokalnej oraz dzięki swoistemu układowi sytuacji, jaki zaistniał z odgrywającym nadal zasadniczą rolę apostołem. Listy pasterskie dostarczają w tych sprawach bardzo cennych informacji. Tym bowiem, co narzuca się na pierwszy rzut oka, jest dominująca rola Apostoła w życiu społeczności chrześcijańskiej<sup>19</sup>. Paweł czuje

<sup>17</sup> Por. E. Dąbrowski, op. cit., s. 554 nn.

<sup>18</sup> Por. C. Spicq, op. cit., s. LXXVII—LXXXIII.

<sup>19</sup> Zagadnienie apostołatu w chrześcijaństwie skupiło w ostatnich latach na sobie uwagę badaczy tak katolickich, jak i protestanckich. Por. E. M. Kredel, *Der Apostelbegriff in den neuen Exegese*, „Zeitschrift für katholische Theologie”, 78 (1956) 169—193; 157—305. Zwraca się uwagę na fakt, że instytucja ta była w judaizmie bardzo rozpowszechniona pod nazwą „shaliach” (wysłannik). Jakkolwiek przyjąć trzeba, że Chrystus, ustanawiając „Dwunastu”, oparł się w jakiejś mierze na wzorze żydowskim, to jednak nie ulega wątpliwości, że instytucję tę wybitnie uzupełnił, tworząc z niej coś nowego i oryginalnego. Por. G. Dix, op. cit., s. 70—74; J. Colson, *Les fonctions ecclésiales aux premiers siècles*, s. 11—32; H. Schlier, op. cit., s. 140—147.

się wyraźnie jedynym zwierzchnikiem kościołów przez siebie założonych i jest świadomy spoczywającej na nim z tego tytułu olbrzymiej odpowiedzialności (por. Tyt 1, 5; 1 Tm 1, 3—5, 18—19; 6, 3—5, 13). Choć Tytus i Tymoteusz są w posiadaniu daleko idących uprawnień w dziedzinie kierowania kościołami, do których zostali wydelegowani, to przecież nie mogą się ani na chwilę równać z powagą Apostoła. Ten ostatni bowiem po ojcowsku wprawdzie, z miłością i tkliwością (por. 2 Tm 1, 2—4; 2, 1—2; Tyt 1, 1), ale daje wyraźne, mocne wytyczne, których mają się trzymać w sposób stanowczy i nieodwołalny (por. 1 Tm 1, 18; 3, 14—15; 4, 11—16; 5, 1—2; Tyt 1, 5; 2, 15). Nie można mieć ani na chwilę wątpliwości, że w listach tych przemawia mistrz do uczniów, przełożony do podwładnych<sup>20</sup>. To nic, że Apostoł czuje zbliżający się koniec jego pracowitego życia (por. 2 Tm 4, 7—8)<sup>21</sup>, to nic, że dzieli go od powierzonych jego pieczy kościołów duża przestrzeń, że zwierzchnictwo realizuje drogą dyspozycji listownych. Wszystko to w jego pojęciu ani na chwilę nie zawiesza prerogatyw i odpowiedzialnych zadań, jakie posiada w stosunku do tych, nad którymi pieczę otrzymał razem z godnością apostoła<sup>22</sup>.

Z drugiej jednak strony nie sposób przypuścić, żeby Apostoł nie zdawał sobie sprawy, że jego apostołskie zwierzchnictwo nad licznymi społecznościami chrześcijańskimi wchodzi w fazę końcową i, co za tym idzie, że musi ono przejść na innych. Listy przecież do Tymoteusza i Tytusa są wyrazem smutnej rzeczywistości, że Apostoł nie może już niestety wszystkiego w zakresie kierowania swoją rozległą diecezją i że poważną część równie poważnych prerogatyw, jakimi były funkcje nauczycielskie i jurysdykcyjne, musi przekazać do wykonania przygotowanym do tego uczniom. Nikt chyba lepiej od św. Pawła nie zdawał sobie sprawy z faktu, że apostołat w poważnej jego części miał przetrwać jego pierwszych nosicieli, miał z woli Chrystusa pozostać jednym z istotnych elementów struktury Kościoła<sup>23</sup>. Nie kto inny przecież, tylko właśnie św. Paweł

<sup>20</sup> Por. H. Schlier, op. cit., s. 140; J. Colson, *Le ministère apostolique dans la littérature chrétienne primitive: Apôtres et Évêques „sanctificateurs des Nations”*, [W:] *L'Épiscopat et L'Église universelle*, Paris 1962, s. 140.

<sup>21</sup> Por. H. Schlier, op. cit., s. 148.

<sup>22</sup> Jak najbardziej słusznie tym razem stwierdza Benoit: „Tant que un Paul vivait, il était inadmissible qu'aucune communauté fondée par lui fut dirigée du moins en dernier ressort par un autre que lui-même”. Op. cit., s. 52; por. H. Schlier, op. cit., s. 148—149.

<sup>23</sup> Oryginalne stanowisko w tej sprawie zajmuje Colson. Uważa on, że w początkowym okresie swej działalności ze względu na spodziewany koniec świata, Apostoł nie myślał o przygotowaniu następców. Dopiero z biegiem czasu, gdy mianowicie uświadomił sobie, że nie doczeka końca świata, miał niby zmienić swoje w tym względzie stanowisko. Por. *L'Épiscopat...*, op. cit., s. 26—27.

stwierdził, że chrześcijanie „zbudowani są na fundamencie apostołów” (Ef 2, 20), mając ewidentnie na myśli tajemnicę Kościoła w jej ścisłych powiązaniach z Chrystusem i Apostołami <sup>24</sup>.

Jest jeszcze jedna okoliczność, wskazująca na wzrastającą świadomość Apostoła, przemawiająca za tym, że musiał on myśleć o przygotowaniu swoich następców w kierowaniu założonymi przez siebie kościołami. Stanowi ją niepodważalny fakt uwydatniający się właśnie w listach pasterskich, że Apostoł wyraźnie zabiega o to, by kościoły te oprzeć na solidnych podstawach organizacyjnych przez właściwie przeprowadzoną rekrutację i ustawienie hierarchii lokalnej <sup>25</sup>. Ta ostatnia niewątpliwie stanowiła ważny pierwiastek dobrego prosperowania odnośnych komórek życia chrześcijańskiego, ale bez porównania ważniejsze w tym względzie było to, czy i jak na te komórki będzie oddziaływał apostołat. I dlatego Paweł musiał sobie z tego zdawać sprawę i, co za tym idzie, podjąć wysiłki, aby ten ważny problem właściwie rozwiązać.

Sprawa następstwa po Apostołach, a więc rekrutacji spadkobierców prerogatyw apostołskich i pragmatyki przejmowania ich zwierzchnictwa w przyszłości, narzuca się jako sprawa wielkiej doniosłości w życiu Kościoła. W związku z tym dziwny wydaje się fakt, że w pismach Nowego Testamentu nie ma żadnej bezpośredniej wzmianki, która wskazywałaby na to, że Apostołowie problemem tym się zajmowali, czy tym bardziej jakoś go rozwiązali. Czyżby w ich oczach nie było to zagadnienie zbyt ważne? Czyżby byli zdania, że rozwiąże go najlepiej samo życie? Nie ma zbyt dużego sensu snuć w tej mierze daleko idących domysłów, istnieje bowiem pewna ilość wymownych faktów, które to intrygujące zagadnienie zupełnie zadowalająco rozwiązują, jeżeli tylko właściwie się do nich podejrze i prawidłowo zinterpretuje.

Niektóre z nich zostały już omówione. Chodzi mianowicie o grupę apostołskich pomocników, do grona których należeli Tymoteusz i Tytus, grupę, która ma wszelkie cechy przygotowywanych przez Apostoła przyszłych jego następców. Jak słusznie zwraca uwagę G. Dix, istnieje wyraźna analogia między apostołatem „Dwunastu”, inicjowanym przez Jezusa, a sytuacją i charakterem tej grupy w jej stosunku do Apostoła. W jednym i drugim wypadku widać wyraźnie, że idzie o działanie z myślą o przyszłości <sup>26</sup>.

Jest jeszcze jeden fakt czy raczej przekaz historyczny, który nie wiadomo, dlaczego jest tak słabo wykorzystany przez teologię katolicką w wysiłkach podejmowanych w celu uzasadnienia jej tezy o Boskim

<sup>24</sup> Por. H. Schlier, op. cit., s. 142—143.

<sup>25</sup> Por. E. Dąbrowski, op. cit., s. 556; Schlier, op. cit., s. 144.

<sup>26</sup> Op. cit., s. 72—73.

pochodzeniu hierarchicznego ustroju Kościoła<sup>27</sup> Przekazem tym jest fragment pierwszego listu św. Klemensa do Koryntian, w którym ten dotyka bezpośrednio problemu następstwa po Apostołach i ustosunkowania się do niego Chrystusa i ich samych. Oto jego tekst:

Apostołowie nasi wiedzieli również przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, że powstanie spór o godność biskupią. Dlatego właśnie dokładnie już naprzód wiedząc co się stanie, ustanowili wymienionych episkopów i diakonów, a oprócz tego wydali rozporządzenie, by po ich [tj. Apostołów] śmierci inni doświadczeni mężowie ich urzędowania następstwo objęli. Ci zatem, którzy zostali ustanowieni przez Apostołów albo później przez innych czcigodnych mężów za zgodą całego Kościoła [...], ci nie mogą być słusznie złożeni z urzędu (44, 1—2).

Nietrudno zauważyć doniosłe znaczenie wymienionego tekstu dla dziejów pierwotnej hierarchii kościelnej. Stanowi on przecież fragment jednego z najstarszych, pozakanonicznych pism chrześcijańskich, sięgających końca pierwszego wieku, a do tego napisany został przez wybitnego ucznia apostołskiego, zajmującego wysokie stanowisko następcy św. Piotra<sup>28</sup>. Poza tym list Klemensa jest pierwszym znanym wystąpieniem papieskim z całą właściwą mu powagą i z tytułu posiadanego prymatu<sup>29</sup>. Wszystkie powyższe względy wskazują, że idzie o dokument wysokiej rangi, zasługujący na pełne zaufanie we wszystkich fragmentach, a więc i odnośnie do tego fragmentu, który został przytoczony<sup>30</sup>.

Fragment ten rzuca sporo światła na skomplikowany problem hierarchii lokalnej, sugerując jednoznaczne i zupełnie proste rozwiązania. Co ważniejsze jednak w tej chwili, dostarcza on cennych przesłanek do rozwiązania wspomnianego problemu następstwa po Apostołach. Przekreśla on przede wszystkim obawę, że Apostołowie doniosłą w naszych czasach sprawę przekazywania ich własnych prerogatyw pozostawili naturalnemu biegowi życia<sup>31</sup>. Było wręcz odwrotnie: Apostołowie nie bez wpływu Chrystusa mieli pełną świadomość doniosłości sprawy i co ważniejsze wydali wyraźnie regulujące ją rozporządzenia<sup>32</sup>. W efekcie tych rozporządzeń „inni doświadczeni mężowie ich urzędowania następstwo

<sup>27</sup> Docenia go natomiast umiarkowana teologia protestancka, której przedstawicielem jest G. Dix (op. cit., s. 96—107), choć ze wszystkimi jego wnioskami trudno się zgodzić.

<sup>28</sup> Por. G. Dix, op. cit., s. 96, 108.

<sup>29</sup> Świadczy o tym fakt, że oddalonemu Kościołowi wydaje stanowcze rozkazy, a ten nie tylko, że się im podporządkował, ale stanowczy list otaczał głębokim szacunkiem. Por. Euzebiusz, *Hist. Eccl.*, IV, 23, 11.

<sup>30</sup> Dałoby się wyliczyć jeszcze wiele innych. Por. G. Dix, op. cit., s. 100.

<sup>31</sup> Innego zdania jest P. Benoit, op. cit., s. 52—53.

<sup>32</sup> Por. G. Fouard, *Św. Paweł*, Warszawa 1912, t. II, s. 185—186.



objęli”, którzy, jak wynika z tekstu listu, byli ściśle powiązani z Apostołami<sup>33</sup> i posiadali wysoko notowane prawo rekrutacji kleru, wchodzącego w skład hierarchii lokalnej<sup>34</sup>.

Powyższa decyzja apostolska stanowi drugi doniosły moment z punktu widzenia pierwotnej hierarchii, kryjącej się w cytowanym tekście. Dowodzi ona, że Apostołowie nie tylko zdawali sobie sprawę z doniosłości problemu sukcesji poapostolskiej, ale że ustanowili sposób i dokładną pragmatykę, która miała zapewnić prawidłowy przebieg tego doniosłego procesu w życiu Kościoła. List Klemensa nie podaje zbyt dużo i daleko idących szczegółów tej decyzji. Mówi jednak o sprawach najważniejszych, a mianowicie o ustanowieniu przez Apostołów hierarchii lokalnej, składającej się z episkopów i diakonów (w. 1), o powołaniu następców Apostołów na czas po ich śmierci (w. 2) oraz o zadaniach tych następców, które obejmują misję powoływania episkopów przy aprobachie społeczności kościelnej (w. 2). Następcy ci określani są jako jednostki wyróżniające się i ściśle powiązane z Apostołami. Dla sprawy dziejów pierwotnej hierarchii oznacza to jednak wiele. Określa bowiem z jednej strony kwalifikacje osobiste następców apostolskich (wybitność i bliskość z Apostołami) oraz istotny pierwiastek ich kompetencji (rekrutacja kleru niższego), a z drugiej przesądza fakt istnienia z woli Apostołów nadrzędnej w stosunku do hierarchii lokalnej grupy hierarchicznej.

Z naciskiem podkreślić należy od razu tę ostatnią okoliczność. Obala ona bowiem lansowane ostatnio przez P. Benoit twierdzenie, że ta trzecia (po episkopach i diakonach) grupa hierarchów pierwotnego chrześcijaństwa jest produktem swoistego gatunku ewolucji, bynajmniej nie spowodowanej przez Apostołów, lecz dokonywającej się spontanicznie w wyniku istnienia określonych potrzeb w społecznościach chrześcijańskich<sup>35</sup>. Tymczasem list Klemensa dowodzi w sposób niezbity istnienia w pierwotnym chrześcijaństwie i to w wyniku wyraźnej inicjatywy apostolskiej wyodrębnionego i nadrzędnego w stosunku do hierarchii lokalnej stopnia hierarchicznego. A to automatycznie dezawuuje wspomniany pogląd P. Benoit. Zresztą, jak się okaże później, nie tylko to.

<sup>33</sup> W ten sposób między innymi tłumaczy zwrot „ellogimon andron”, G. Dix, op. cit., s. 100, który przecież mimo wszystko nie uznaje katolickiej ortodoksji.

<sup>34</sup> Istnieje wprawdzie rozbieżność odnośnie do tego, czy „dedokimasmenoi andres” — „doświadczeni mężowie” z wiersza pierwszego, „czcigodni mężowie” („ellogimoi andres”) z wiersza drugiego, byli w pojęciu Klemensa tymi samymi ludźmi. Por. G. Dix, op. cit., s. 97—106 i J. Colson, *Les fonctions...*, s. 187—199. Jakkolwiek jednak problem ten się rozstrzygnie, nie da się zaprzeczyć, że „czcigodni mężowie” z wiersza drugiego byli na pewno następcami apostolskimi. Por. J. Colson, jw., s. 189.

<sup>35</sup> Op. cit., s. 47—55.

Wróćmy jednak do kwalifikacji i zadań następców apostoelskich; jedno bowiem i drugie można bez trudności odnaleźć w rejestrze danych, jakie listy pasterskie przypisują Tymoteuszowi i Tytusowi. Tak jeden, jak i drugi realizują wymogi, jakie Klemens stawia następcom apostoelskim. Są nimi: duży autorytet osobisty i ściśle powiązanie z Apostołami. Jednemu i drugiemu również powierzony został ten szeroki wachlarz iście apostoelskich prerogatyw, w których na pierwszy plan wybija się wypunktowana przez Klemensa władza rekrutacji hierarchów oraz odpowiedzialność za depozyt nauki objawionej<sup>36</sup>. Nietrudno chyba zauważyć, że wątek rozumowania powyższych wywodów zmierza do stwierdzenia, że zreferowana przez Klemensa zasada sukcesji apostoelskiej zastosowana została, jak to pokazują listy pasterskie, po raz pierwszy w wypadku Tymoteusza i Tytusa, których z tej racji można najzupełniej słusznie nazwać pierwszymi monarchicznymi biskupami.

Dla przejrzystości spróbujemy podsumować racje, które tego rodzaju tezę zdają się w pełni usprawiedliwiać. I tak jest rzeczą niewątpliwą, że prerogatywy apostoelskie w określonym stopniu miały przejść na następców, z czego Apostołowie musieli sobie zdawać sprawę. Po drugie, u boku Apostołów, najprawdopodobniej na skutek świadomej akcji, znajduje się grupa ludzi, którzy w okresie pełnej aktywności Apostoła służą mu pomocą jako doskonale wtajemniczeni w jego sprawy i oddani jego osobie. Po trzecie, u schyłku życia Apostoła, przedstawiciele wymienionej grupy z jego upoważnienia pełnią funkcje, które z jednej strony są odpowiednikami podstawowych prerogatyw apostoelskich, a z drugiej posiadają niezaprzeczone podobieństwa z rolą i zadaniami monarchicznych biskupów<sup>37</sup>. Zanim sięgniemy po czwarte ogniwo prowadzonego rozumowania, trzeba się zatrzymać nieco przy tym trzecim, gdyż z punktu widzenia poprawności logicznej, domaga się ono pewnych uściśleń.

Tymoteusz i Tytus, tak jak rysują się ich sylwetki hierarchiczne w listach pasterskich, ściśle rzecz biorąc, nie mogą być jeszcze nazwani pełnoprawnymi biskupami. Brakuje im jednego podstawowego czynnika (wszystkie inne, a więc święcenia i władzę rządzenia oraz nauczania, konieczne dla monarchicznego biskupa, niewątpliwie posiadają), a mianowicie samodzielności. Listy pasterskie przedstawiają ich bowiem w pełnej

<sup>36</sup> Op. cit., s. 147—153; por. P. Benoit, op. cit., s. 51—52.

<sup>37</sup> Były nimi: władza nauczania, rządzenia i udzielania święceń. Por. H. Schlier, op. cit., s. 53. Świadomie abstrahujemy od zawilego problemu daty święceń Tymoteusza, który przy obecnym stanie dokumentacji w tej sprawie, wydaje się być nie do rozwiązania we wszystkich jego implikacjach. Por. C. Spicq, op. cit., s. 320—327; J. Stępień, op. cit., s. 362.

zależności od Apostoła, który najwyraźniej ciągle jeszcze sam uważa się za jedyne zwierzchnika swojego obszaru misyjnego<sup>38</sup>, Tymoteusza zaś i Tytusa traktuje on jako swoich delegatów czy pełnomocników, którzy w każdym momencie mogli być przeniesieni na inny teren albo otrzymać inne zadania do wypełnienia (por. 2 Tm 4, 12; Tyt 3, 12)<sup>39</sup>. I nie ma w tym bynajmniej nic dziwnego; jak długo bowiem Apostoł żyje, ściśle rzecz biorąc, on tylko jest rzeczywistym i pełnoprawnym pasterzem tego terenu pracy, bo on tylko posiada to, co stanowi najgłębszą i jedyną podstawę roli „Dwunastu” w Kościele, którą jest godność apostołska. Następcy apostołscy mają być tylko kontynuatorami tej godności, zapewniającymi jej wiecznotrwałą obecność w Kościele. Jak długo zatem jakiś kościół czy prowincja kościelna posiadały swego apostoła, tak długo na tym terenie nie było potrzeba, a nawet nie mogło być pełnoprawnego biskupa<sup>40</sup>. Dopiero śmierć biskupa *par excellence*, jakim był Apostoł, albo zmniejszenie się jego możliwości oddziaływania czy kierowania jakąś komórką kościoła do minimum, wytwarzały sytuację, w której delegat apostołski, wyposażony już od dawna w potrzebne prerogatywy, mógł stać się autorytatywnym następcą Apostoła, ściśle pojętym biskupem.

I taki właśnie przypadek reprezentuje Tymoteusz i Tytus z całym szeregiem innych jeszcze podobnych im przedstawicieli charakteryzowanej uprzednio grupy pomocników apostołskich<sup>41</sup>. Posiadają oni wszystkie dane uzdalniające ich do zastąpienia Apostoła, uposażenia te dyskontują w szerokiej praktyce, pełniąc różnorakie funkcje wysłanników apostołskich, traktowani są wreszcie przez Apostoła jako zaufani współpracownicy, którzy dają pełną gwarancję, że rozległe rejony

<sup>38</sup> Por. P. Benoit, op. cit., s. 52; Schlier, op. cit., s. 148.

<sup>39</sup> H. Schlier odnosi do nich godność nuncjuszy apostołskich (op. cit., s. 148), a J. Stępień uważa ich za „biskupów misjonarzy, a nie stałych, rezydencjalnych” (op. cit., s. 364).

<sup>40</sup> Należy uważać już dzisiaj za tezę udowodnioną twierdzenie Colsona, że istniały dwa typy apostołatu w sensie zwierzchnictwa nad poszczególnymi terenami kościelnymi. Pierwszy, Pawłowy, charakteryzował się dużą rozległością terenu podległego zwierzchnictwu Apostoła i, co za tym idzie, wędrującym trybem jego życia. Drugi, Jakubowy, miał zasięg terenowo szczuplejszy, a Apostoł prowadził tryb życia osiadły. Por. *L'Évêque dans les Communautés primitives*, Paris 1951. Jest zrozumiałe, że taki stan rzeczy sprawiał, że kwestia następstwa kształtowała się w obydwu przypadkach nieco inaczej. Odrębności jednak nie były zbyt duże, co niestety jest trudne do definitywnego ustalenia, gdyż przekazy historyczne, jakimi dysponujemy, dotyczą wyłącznie osoby i działalności św. Pawła, ilustrują więc pragmatykę właściwą dla apostołatu typu wędrownego.

<sup>41</sup> Por. P. Benoit, op. cit., s. 51—53.

jego pracy z jego śmiercią znajdują w tych ludziach potrzebne oparcie i zabezpieczenie <sup>42</sup>.

Jeżeli te wszystkie elementy się zestawi, to w rezultacie Tymoteusz i Tytus narzucają się jako ci, którzy, choć w rzeczywistości nie grają jeszcze roli rzeczywistych następców apostoelskich, to jednak są do niej w pełni przygotowani, są kimś, kogo nazwałoby się dzisiaj „coadiutor cum iure successionis” <sup>43</sup>.

W świetle powyższych ustaleń i wspomnianej relacji św. Klemensa o pozytywnej i określonej decyzji w sprawie następstwa po Apostołach, istnieją korzystne warunki do tego, by ocenić wartość oryginalnej hipotezy P. Benoit, usiłującego w nowy sposób rozwiązać trudny problem początków episkopatu <sup>44</sup>. Autor, wybitny biblista, dysponuje doskonałymi warunkami do tego, by zagadnienie w lwiej części biblijne ujrzeć w całej jego dostępnej prawdzie. W rzeczywistości zwraca uwagę na szereg ważnych momentów, które mogą stanowić cenną pomoc do rozwiązania problemu <sup>45</sup>, formułuje sporo uwag, na które można i trzeba się zgodzić <sup>46</sup>. Trzon jednak jego hipotezy usiłującej przedstawić drogi rozwojowe pierwotnej hierarchii, a zwłaszcza geneza monarchicznego episkopatu, wydaje się, że są nie do przyjęcia. Ograniczmy się na razie do tego drugiego problemu.

P. Benoit mianowicie jest zdania, że episkopat monarchiczny powstał w wyniku naturalnych procesów ewolucyjnych jako produkt scalenia się dwóch tendencji nurtujących społeczność chrześcijańską: tendencji oddolnej, usiłującej wzmocnić w kościołach lokalny pierwiastek władzy przez jej centralizację, i tendencji odgórnej, zmierzającej do wyposażenia ośrodków terenowych w nadrzędne prerogatywy apostoelskie <sup>47</sup>.

<sup>42</sup> Por. H. Schlier, op. cit., s. 148—149; P. Benoit, op. cit., s. 52.

<sup>43</sup> Por. F. Prat, *Évêque*, DTC, kol. 2957; U. Holzmeister, *Si quis episcopatum desiderat bonum opus desiderat*, „Biblica”, 12 (1931) 61.

<sup>44</sup> Niektóre elementy poglądu Benoit i Spicqa znaleźć można już u G. Fouarda, op. cit., s. 185—186 i H. Lesêtre'a, *Évêque*, [W:] *Dict. de la Bible*, t. II, kol. 2121—2126, a z nowszych: A. Chirat, *Assemblée chrétienne à l'âge apostolique*, Paris 1949, s. 59.

<sup>45</sup> Do takich należy w pierwszym rzędzie pieczołowicie i wszechstronnie zarysowany historyczny kontekst stosunków społeczno-organizacyjnych tak środowisk świeckich, jak i religijnych okresu, w którym dokonało się zapoczątkowanie episkopatu monarchicznego. Por. op. cit., s. 18—34, 36, 42—49.

<sup>46</sup> Np. cały zwarty wywód na temat religijno-autorytatywnego charakteru prerogatyw pierwotnej hierarchii (s. 39—43), uwagi o zasadniczej odrębności sfery organizacyjnej chrześcijaństwa w stosunku do analogicznych rzeczywistości pogańskich czy żydowskich (s. 43), czy wreszcie wnikliwe uwagi na temat roli Tymoteusza i Tytusa i ich stosunku do św. Pawła (s. 50—52).

<sup>47</sup> Op. cit., s. 52—54.

Ostatecznie więc monarchiczni biskupi mieliby się wyłonić z hierarchii lokalnej (prezbiterzy), a dokładniej z tej jej części, która w wyniku wspomnianych dążeń centralistycznych na etapie wcześniejszym miała się wyłonić jako grupa kierująca, określane mianem episkopów <sup>48</sup>.

Hipoteza Benoit jest atrakcyjna z dwóch powodów. Tłumaczy ona dość poprawnie trudny problem dziwnej zmiany terminologicznej, jaka nastąpi nieco później, w efekcie której nazwa techniczna niższego szczebla hierarchicznego (episkop), stała się terminem określającym ściśle rozumianego biskupa. Ponadto operuje on frapującymi analogiami, czerpanymi ze stosunków żydowskich i grecko-egipskich. Na tym jednak rejestr aktywów hipotezy się kończy, ustępując miejsca niebagatelny trudnościom.

I tak jest rzeczą zadziwiającą, że autor nie dostrzega wyraźnych sprzeczności między tym, co powiedział na temat Tymoteusza i Tytusa, a twierdzeniem, że biskup wyłonił się w efekcie ewolucji z grona episkopów. Przecież uczniowie apostołscy w okresie, kiedy istniały kolegia episkopów, stanowią stuprocentowych kandydatów na następców apostołskich. Dostrzega to autor, gdy stwierdza: „oni [Tymoteusz i Tytus], nie są jednak biskupami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Są czymś więcej, przynajmniej w zakresie posiadanej jurysdykcji [...] ale pewnego dnia osiądą oni w jednym miejscu i wtedy narodzi się episkopat monarchiczny” <sup>49</sup>. Równocześnie jednak uważa, że dopiero czas i potrzeby gmin stworzą zapotrzebowanie na jednostkowy episkopat, który powoli, jak przystało na produkt ewolucji, przybierze wykończoną postać <sup>50</sup>. Oznaczałoby to, że Tymoteusz, Tytus i cała grupa im podobnych uczniów apostołskich przypadkowo tylko, w związku ze szczęśliwie dla nich przebiegającą ewolucją w chrześcijaństwie, stała się następcami apostołskimi i pełnoprawnymi biskupami. Jest to zgoła nieprawdopodobne, w prostej bowiem konsekwencji prowadzi do wniosku, że to nie Apostołowie dostrzegali problem swoich następców i nie oni zabiegali wokół jego prawidłowego rozwiązania, ale że rozwiązanie to wyłoniło życie po ich odejściu i ono samo też go rozwiązało. Nietrudno zauważyć, jak daleko tego rodzaju stanowisko może zaprowadzić.

Mimo woli nasuwa się pytanie, czy są jakieś powody, które zmuszają do tak daleko idących koncesji wobec starych tez teologii liberalnej, tłumaczącej naturalistycznie genezę hierarchii kościelnej. Trzeba stanowczo stwierdzić, że powodów takich absolutnie nie ma. Wprost prze-

<sup>48</sup> Por. op. cit., s. 42.

<sup>49</sup> Op. cit., s. 52.

<sup>50</sup> Op. cit., s. 53—54.

ciwnie, istnieje cały szereg racji właśnie w listach pasterskich, które stanowczo taką właśnie genezę wykluczają. Jedną z pierwszych jest omówiona wyżej rola uczniów apostoelskich, wyraźnie przygotowywanych przez Apostołów do objęcia po nich następstwa. Inną jest fakt, że obok lokalnych episkopów i ponad nimi w listach pasterskich występuje wyraźnie trzeci nadrzędny stopień uczniów apostoelskich, a wreszcie hipoteza Benoit stoi w oczywistej kolizji ze wspomnianą relacją św. Klemensa o decyzji dotyczącej sukcesji apostoelskiej, której przy badaniu dziejów pierwotnej hierarchii nie można bagatelizować<sup>51</sup>.

W konsekwencji teza P. Benoit na temat genezy episkopatu wydaje się całkowicie nie do przyjęcia, a jedynie logiczne w tej sprawie jest chyba to, co stwierdzono w ramach powyższych rozważań w oparciu o listy pasterskie na temat Tymoteusza i Tytusa. Ci dwaj wybitni towarzysze św. Pawła i podobni im członkowie zespołu jego pomocników byli grupą przygotowywanych przez Apostoła jego następców, którymi zostali po jego śmierci, stając się zarazem pierwszymi monarchicznymi biskupami. Jak widać przy właściwym rozumieniu listy pasterskie dostarczają cennej dokumentacji, która, prawidłowo zinterpretowana, rzuca sporo cennego światła na doniosły problem początków monarchicznego episkopatu.

## II. LOKALNA HIERARCHIA KOŚCIELNA: PREZBITERZY, EPISKOPI, DIAKONI

Przechodząc do omawiania niższych stopni hierarchicznych w listach pasterskich, pożyteczne będzie przypomnieć, jak wyglądała sytuacja pod tym względem w okresie poprzednim, a więc w latach sześćdziesiątych dziejów Kościoła. Z całą pewnością wszystkie gminy posiadały lokalną hierarchię, która najprawdopodobniej rozpadała się na dwa stopnie: episkopów i diakonów, obejmowanych również wspólną nazwą prezbiterzy, którą to nazwą określano hierarchię lokalną wtedy, kiedy stanowiła ona jeszcze jedną niezróżnicowaną grupę hierarchiczną<sup>52</sup>. Pojedyncze więc kościoły kierowane były przez kolegium episkopów, którym w zakresie działalności charytatywnej pomagała grupa diakonów. Jak na tym tle kształtuje się sytuacja w listach pasterskich?

Jest rzeczą bezsporną, że w kościołach, którym przewodzą Tymoteusz i Tytus, istnieje lokalna hierarchia składająca się z dwóch stopni posiadających już techniczne nazwy: episkopi i diakoni, i że hierarchia ta sprawuje rzeczywiste zwierzchnictwo religijne nad gminą nie z upoważ-

<sup>51</sup> Godne podkreślenia jest w tym względzie stanowisko G. Dixy, który do decyzji tej odnosi się z całym respektem. Por. op. cit., s. 97—106.

<sup>52</sup> Por. S. Nagy, l. c., s. 67—78.

nienia społeczności kościelnej, ale w oparciu o posłannictwo wywodzące się ostatecznie od Apostoła <sup>53</sup>.

Więszych wątpliwości nie budzi także sprawa drugiego stopnia tej lokalnej hierarchii, mianowicie diakonów <sup>54</sup>. Informacje na ich temat są bardzo skąpe, bo prócz bezsporności faktów ich istnienia obejmują tylko wykaz przymiotów, jakimi kandydaci na to stanowisko powinni się odznaczać (por. 1 Tm 3, 8—10). Wprawdzie w oparciu o te przymioty można by snuć mniej lub więcej uzasadnione domysły na temat zadań, jakie pełnili diakoni na terenie gminy <sup>55</sup>. Domysły takie nic jednak nie wnoszą do wiedzy o pierwotnej hierarchii i dlatego zostaną pominięte <sup>56</sup>.

O wiele ciekawiej rysuje się sprawa pierwszego stopnia hierarchii lokalnej, określanego zdaniem przytłaczającej większości autorów katolickich zamiennie nazwami prezbiterzy-episkopi <sup>57</sup>. Odnośnie do tego stopnia w listach pasterskich, podobnie zresztą jak i we wcześniejszych źródłach biblijnych, wyłaniają się dwa zasadnicze problemy, które są ze sobą ściśle powiązane. Pierwszy podstawowy sprowadza się do pytania, jaka hierarchiczna godność przysługiwała tym ludziom w Kościele? W obliczu bezsporności faktów, że po odejściu Apostoła najwyższe monarchiczne zwierzchnictwo w pojedynczych kościołach przeszło na uczniów apostołskich, wobec których prezbiterzy i episkopi pozostają w wyraźnej zależności <sup>58</sup>, pozostaje tylko jedna ewentualność, że mianowicie, mimo mylącej nieco nazwy (episkop), byli oni zwyczajnymi kapłanami, kolegialnie pełniącymi codzienne posługi religijne na terenie poszczególnych kościołów <sup>59</sup>.

Radykalnie inne stanowisko Gaechtera jest absolutnie nie do przyjęcia <sup>60</sup>. Podobnie zasadnicze, jeżeli nie większe, sprzeciwy budzi swoiście kompromisowe stanowisko Spicqa <sup>61</sup> i Benoit <sup>62</sup>. Autorowie ci wychodzą

<sup>53</sup> Por. H. Schlier, op. cit., s. 153; J. Colson, *Les fonctions...*, s. 99—100.

<sup>54</sup> Por. J. Colson, *La fonction diaconale aux origines de l'Église*, Bruges 1960, s. 61—63; C. Spicq, op. cit., s. XLVII, 98; P. Gaechter, *Die Sieben*, „Zeitschrift für katholische Theologie”, 75 (1952) 2 Heft, s. 144—146; J. Stępień, l. c., s. 365—367.

<sup>55</sup> Por. C. Spicq, op. cit., s. 98; P. Benoit, op. cit., s. 457; J. Colson, *La fonction...*, s. 62.

<sup>56</sup> Op. cit., s. 155.

<sup>57</sup> Por. P. Benoit, op. cit., s. 43—45; J. Colson, *Les fonctions...*, s. 154—156; G. Dix, op. cit., s. 86 nn.

<sup>58</sup> Wskazuje na to prawo rekrutacji, kierowania i karania, jakie w stosunku do gminy i jej hierarchów posiadali uczniowie apostołscy. Por. 1 Tm 3, 2—7; 5, 1—22.

<sup>59</sup> Por. J. Colson, *Les fonctions...*, op. cit., s. 104; H. Schlier, op. cit., s. 153—154; G. Dix, op. cit., s. 86—87, 92, którego sugestie odnośnie do genezy episkopów są absolutnie nie do przyjęcia.

<sup>60</sup> Op. cit., s. 148; por. S. Nagy, *Hierarchia...*, s. 72 nn.

<sup>61</sup> Op. cit., s. XLVI—XLVII, 94 nn.

<sup>62</sup> Op. cit., s. 43—55.

z założenia, że w łonie pierwotnej hierarchii lokalnej zachodzi nieustanny proces rozwojowy, w ramach którego, z grona prezbiterów pełniących właściwie rolę kolegium doradczego<sup>63</sup>, wyłania się coś w rodzaju zespolonego prezydium określanego mianem episkopów, pełniących funkcje liturgiczne, nauczycielskie i administracyjne<sup>64</sup>. A wreszcie, jak wspominaliśmy już wyżej (s. 34—35), z łona tych ostatnich, w wyniku naturalnych dążeń społecznych, wyłania się jednostkowe zwierzchnictwo monarchicznego biskupa<sup>65</sup>. W rezultacie więc nazwą episkop, zdaniem wspomnianych autorów, miano określać w kościele pierwotnym stopniowo tak kolegialnie funkcjonujący komitet wykonawczy prezbiterów, jak i jednostkowego zwierzchnika wyłonionego z tego komitetu. Lansując tego rodzaju twierdzenie, autorowie powyżsi są zdania, że tłumaczy ono w przekonujący sposób trudny problem identyfikacji prezbiterów i episkopów. Z drugiej zaś, Benoit lojalnie przyznaje, że jest ono czystym przypuszczeniem, którego przekazy historyczne ani nie potwierdzają, ani nie przeczą<sup>66</sup>.

Nie można się niestety zgodzić z drugim członem tego wymownego wyznania, uważniejsza bowiem analiza tego, co na temat episkopów i prezbiterów mówią właśnie listy pasterskie, prowadzi do wniosków, które stanowczo przeciwstawiają się hipotezie Spicqa i Benoit.

Episkopi występują w listach pasterskich trzy razy i wszystkie trzy razy, rzecz dziwna, występują w liczbie pojedynczej z rodzajnikiem „t o n” (1 Tm 3, 1, 2; Tyt 1, 7—9). Dotychczas w dokumentach biblijnych episkopi wyraźnie występują tylko jeden raz w liście do Filipian (1, 1), ale w liczbie mnogiej i bez rodzajnika. Ta podwójna różnica stanowi dla Spicqa punkt wyjścia do twierdzenia, że episkop z listów pasterskich stanowi początkową fazę wyłaniania się ze wspomnianego prezydium episkopów monarchicznego biskupa. Na razie episkopi ci, których w każdej gminie jest już tylko po jednym, mieliby być szczeblem hierarchicznie identycznym z prezbiterami, a tylko cieszyć się posiadaniem wyższej władzy czy raczej jakiegoś bardziej określonego urzędu<sup>67</sup>. W pojęciu Spicqa więc użycie w listach pasterskich terminu episkop w liczbie

<sup>63</sup> Op. cit., s. 31.

<sup>64</sup> „Bref, le rôle de ses derniers [épiscopos] dans les communautés pourrait être conçu de façon suivante: ce sont eux, qui président l'enseignement, administrent les affaires temporelles”. Op. cit., s. 45.

<sup>65</sup> „Le passage d'une autorité collective à une autorité unique s'explique aisément. C'est la tendance naturelle de toute société qui s'organise d'assurer son ordre et sa force en unifiant le principe de son gouvernement”. Op. cit., s. 48.

<sup>66</sup> „Mais cela ne peut être qu'une conjecture, que les textes ni n'infirmement, ni ne confirment”. Op. cit., s. 45.

<sup>67</sup> Por. C. Spicq, op. cit., s. XLVI—XLVII.



pojedynczej nie było czymś obojętnym, by nie powiedzieć przypadkowym, ale wskazywało na to, że w danym kościele był tylko jeden człowiek, któremu ta nazwa w pełni przysługiwała. Episkopi więc, zdaniem Spicqa, nie występują w kościołach Efezu i Krety jak we Filippach zespołowo, ale pojedynczo. Rozumowanie powyższe, podobnie jak i wnioski, są absolutnie nie do przyjęcia. Użycie przez Pawła liczby pojedynczej tak w liście do Tymoteusza, jak i w liście do Tytusa, bynajmniej nie uprawnia do wniosku, jaki wyciąga Spicq. Oto jak brzmi tekst w liście do Tymoteusza: „Jest to niezawodna prawda, że jeśli kto biskupstwa pragnie, to pragnie dobrej sprawy. Ma tedy biskup być nienaganny, mąż jednej żony, trzeźwy, roztropny, obyczajny, wstydlivy, gościnny, do nauczania sposobny”. Oprócz stwierdzenia więc, iż ubieganie się o godność episkopa nie jest rzeczą bynajmniej złą, chce kolejno wskazać, jakie przymioty powinien posiadać kandydat na tego rodzaju godność. Tego zaś rodzaju wyliczenie przymiotów domagało się użycia przy wyrazie episkop właśnie liczby pojedynczej. Cały bowiem ten passus, mówiący o wymogach obowiązujących kandydatów na hierarchów, był po prostu wyciągiem z oficjalnej listy ustalonych warunków, jakie powinien spełniać kandydat na określone stanowisko kościelne<sup>68</sup>. Tego rodzaju zaś wypowiedź kazała mówić o innym przedstawicielu episkopów, a więc używać liczby pojedynczej, a nie mnogiej<sup>69</sup>. Wysiłek zatem Spicqa, aby swoją oryginalną hipotezę w jakiejś przynajmniej mierze podbudować tekstem biblijnym, uznać trzeba za daremny. Nic więc dziwnego, że na innej nieco drodze próbuje szukać dla niej motywacji P. Benoit.

Jak widzieliśmy uprzednio, pogodził się on z tym, że przekazy biblijne nie dostarczają pozytywnych argumentów przemawiających za lansowaną koncepcją. Sięga więc po analogię ze stosunkami organizacyjno-społecznymi w ówczesnym świecie żydowskim i grecko-egipskim<sup>70</sup>. Stwierdza jednak lojalnie, że na analogiach tych zbytnio budować nie można<sup>71</sup>.

Nie jest to niestety w pełni właściwa droga do rozwiązania trudnego problemu episkopów, prezbiterów w pierwotnym kościele. Drogą bowiem analogii można próbować wyjaśniać na terenie problematyki hierarchicznej jedynie pierwiastki drugorzędne, nieistotne. Tymczasem w hipotezie Benoit-Spicq idzie o zmianę zasadniczej wagi, bo dotyczącej ustroju

<sup>68</sup> Por. jw.

<sup>69</sup> Potwierdza to zresztą i dzisiejszy sposób mówienia. Jeżeli np. powiemy: dobrą rzeczą jest posiadać kapłaństwo, a wyliczając przymioty dobrego kapłana mówić będziemy tylko o jednym kapłanie, to nie można z tego wnioskować, że jest tylko jeden kapłan na świecie.

<sup>70</sup> Op. cit., s. 40, 48—49.

<sup>71</sup> Op. cit., s. 45.

kościółów lokalnych, a w dalszej konsekwencji o ustrój Kościoła w ogóle. Efektem tych zmian, na wzór pogańsko-żydowski, a nie z woli Chrystusa czy Apostołów, miało być pojawienie się monarchicznego episkopatu, który stanowi przecież jeden z istotnych elementów katolickiej doktryny o Boskim pochodzeniu ustroju Kościoła. Aby zresztą takie analogie brać na serio, nie wystarczy, aby istniały jakieś prawdopodobieństwa, że one faktycznie miały miejsce, ale potrzeba ze strony chrześcijańskiej pozytywnych wskazówek tego dowodzących. A tych w dowodzeniu naszych autorów brakuje.

Zatem hipotezę Spicqa i Benoit uznać trzeba niestety za nieudaną próbę wyjaśnienia problemu prezbiterów i episkopów pierwotnego chrześcijaństwa. Czy trzeba wobec tego zrezygnować z nadziei rozwiązania tego interesującego problemu? Wydaje się, że nie. Trzeba tylko obrać właściwą drogę wykorzystania relacji, znajdujących się w listach pasterskich.

Obiektywnie stwierdzić należy, że relacje te nie są zbyt bogate w informacje. I dlatego wydaje się, że należy je przede wszystkim konfrontować z tym, co na temat hierarchii wiemy o najbliższym wcześniejszym okresie chrześcijaństwa, jakim są lata sześćdziesiąte, z których relacja na temat hierarchii znajduje się we wspomnianym już wielokrotnie liście do Filipian (1, 1). W liście tym episkopi występują jako grupa ludzi sprawujących zespołowo zwierzchnictwo w Kościele<sup>72</sup>. Listy pasterskie od listu do Filipian dzieli zaledwie okres kilku lat<sup>73</sup>. Jeżeli przeto w przeciągu tego czasu miały zaistnieć jakieś zmiany na odcinku hierarchii, to mogły to być zmiany jedynie minimalne. Tak bowiem jak w liście do Filipian, episkopi (a nie prezbiterzy) zestawieni są z diakonami, w listach pasterskich obydwie te stopnie występują obok siebie. W wypadku diakonów, nikt nie sądzi, że zaszła przez ten czas jakakolwiek zmiana. Jeżeli przeto Apostoł zestawia ich po staremu z episkopami, to można wnioskować, że również i odnośnie do episkopów nie mogły zajść zbyt duże zmiany. Prócz tego jeżeli się przyjrzeć obowiązkom i zadaniom, jakie wykonywali episkopi z listu do Filipian i porównać je z zadaniami episkopów z listów pasterskich, to okaże się, że istnieje między nimi bardzo duże podobieństwo, niemal całkowita zbieżność. W liście do Filipian są oni lokalnymi przełożonymi, a w listach pasterskich Apostoł zupełnie wyraźnie stwierdza, że jak ojcowie rodziny stoją na czele Kościoła (1 Tm 3, 5), tam są urzędowymi nauczycielami prawdy, tu mają

<sup>72</sup> Por. S. Nagy, *Hierarchia...*, s. 75—77.

<sup>73</sup> Por. E. Dąbrowski, *Prolegomena do Nowego Testamentu*, Warszawa 1952, s. 176, 192; J. Cambier, *La vie et l'oeuvre de s. Paul*, [W:] *Introduction à la Bible*, Tournai 1959, s. 382—384.

być zdolni, by „napominali w zdrowej nauce” (Tyt 1, 9), tam wreszcie sprawują funkcje liturgiczno-sakralne<sup>74</sup>, tutaj są „dispensatores Dei” (Tyt 1, 7). Z zestawienia tego widać, że między tymi ludźmi istnieją daleko idące podobieństwa co do hierarchicznego ich charakteru. Możemy przeto, opierając się na wyżej wskazanych podobieństwach, wnioskować, że dotyczyły one także kolegialnego charakteru zwierzchnictwa episkopów na terenie poszczególnych kościołów. Stanowi to poważny krok na drodze do rozwiązania tego trudnego problemu.

Z kolei trzeba się przyjrzeć wspomnianym przez listy pasterskie prezbiterom. Wszystko, co na temat tych ludzi na podstawie listów pasterskich można powiedzieć, zawarte jest w następującym tekście: „Kapłani [presbiteroi], którzy dobrze rządzą, na podwójną cześć zasługują, zwłaszcza ci, którzy pracują w słowie i nauczaniu” (1 Tm 5, 17).

O tym, że w tym tekście mowa jest o prezbiterach, wątpić nie można. Zasadniczą ich cechą a zarazem zadaniem, jakie wymienia Apostoł, jest to, że stoją oni na czele. Grecki wyraz „proestotes”, którego Apostoł w tym miejscu używa, jest terminem ogólnym, wyrażającym nie tyle jakąś honorową godność, ile spełnianie zwierzchniej funkcji<sup>75</sup>. Prezbiterzy ci są więc grupą ludzi, która w gminie chrześcijańskiej posiada faktycznie zwierzchnictwo nad innymi. W związku z tym narzuca się oczywista analogia do prezbiterów, którzy istnieli w okresach poprzednich jako hierarchia lokalna<sup>76</sup>. Tak<sup>o</sup> nazwa, jak i rola, którą odgrywają w życiu gminy, całkowicie się pokrywają. Co więcej, w tekście tym znajduje się potwierdzenie tego, czego w poprzednich okresach można się było tylko domyślać. Idzie mianowicie o rację, dlaczego ludzie ci otrzymali nazwę prezbiterów, czyli starszych. W tekście tym racja ta jest wyraźnie określona, a stanowi ją zwierzchnictwo prezbiterów nad wiernymi gminy. Przeto wyraz prezbiter posiada wyraźnie to samo znaczenie w listach pasterskich, jakie miał poprzednio, i tych samych, co przedtem, oznacza on ludzi.

Ale wymieniony wyżej tekst rzuca jeszcze sporo światła na zagadnienie stosunku wyrazu prezbiter do wyrazu episcopus. Zauważyliśmy już poprzednio, że wyrażenie „proestotes” jest wyrażeniem bardzo ogólnym. Można przez nie rozumieć sprawowanie faktycznego zwierzchnictwa, jak również posiadanie pewnej wyższości nad zwykłymi wiernymi z racji posiadanych prerogatyw, których ci wierni nie posiadali. I w tym drugim wypadku ludzie, którzy te prerogatywy posiadają, są „proestotes” w sto-

<sup>74</sup> Por. S. Nagy, l. c., s. 74.

<sup>75</sup> Por. J. Colson, *Les fonctions...*, s. 104.

<sup>76</sup> Por. S. Nagy, *Prezbiterzy...*, s. 20—21.

sunku do tych, którzy w uprawnia te nie są wyposażeni. Można więc — a zdaje się, że i trzeba — rozumieć wyraz ten o wszystkich tych ludziach, którzy w kościele ówczesnym posiadali jakieś zwierzchnictwo. Mając to na uwadze, czy można wyraz prezbiter, który w wymienionym tekście występuje z bliższym określeniem, jakim jest wyrażenie „proestotes”, odnosić tylko do samych episkopów z pominięciem diakonów? Zdaje się, że nie. Przecież i diakoni stoją nad zwykłymi wiernymi (są „proestotes”) z racji tego, że posiadają godność diakońską, uprawniającą do wykonywania pewnych zadań, których nie mogą wykonywać w gminie zwykli wierni. Już przeto z racji posiadania przez diakonów uczestnictwa we władzy święceń należy na nich rozciągnąć wyraz prezbiter i do nich na równi z episkopami wyraz ten odnosić.

Ale prócz tej analizy filologicznej, na to, że diakoni faktycznie byli uważani za zwierzchników w gminie ówczesnej, i że wobec tego i ich oznaczał wyraz prezbiter, zdaje się wskazywać sam Apostoł<sup>77</sup>. Wyliczając mianowicie przymioty, jakie powinni posiadać diakoni, domaga się, by byli to ludzie „którzy umieją zarządzać dziećmi i domostwem swoim” (1 Tm 3, 12). Ten sam warunek stawia on nieco wyżej episkopom (3, 4), podając przy tym rację, że nie będą odpowiednio rządzić Kościołem, jeżeli nie potrafią rządzić swoim własnym domem i najbliższymi. Wyliczenie więc przy diakonach tego przymiotu po tym, co nieco wyżej mówił o episkopach, było aż nadto jasną wskazówką, iż w pojęciu Apostoła diakoni dlatego powinni posiadać ten przymiot, aby umiając kierować własnym domem, umieli również skutecznie wykonywać zwierzchnictwo nad Kościołem. Powtórzenie więc tego warunku i jego uzasadnienia przy diakonach wskazuje, że diakoni byli uważani za zwierzchników w gminie.

Wziąwszy więc wszystko pod uwagę dochodzimy do wniosku, który już w poprzednich rozważaniach zdawał się nasuwać, a mianowicie że wyraz prezbiter oznaczał w pierwotnym kościele nie tylko jeden szczebel hierarchii kościelnej, ale całą hierarchię lokalną, a więc na równi episkopów i diakonów.

Tego rodzaju pogląd, prócz doskonałego powiązania z najbliższym etapem poprzedzającym, który dzięki temu zyskuje na wyrazistości, wyjaśnia jeszcze sporo innych, niemożliwych przy innych założeniach do wyjaśnienia, zagadnień.

I tak doskonale tłumaczy stosunek nazwy prezbiter do episkopów. Episkopi należeli do grona prezbiterów, zajmowali się nauczaniem, sprawowaniem liturgii i ogólnym kierownictwem gminy i z tego tytułu stanowili oddzielną grupę, ale nie w sensie sugerowanym przez Benoit, lecz

<sup>77</sup> Por. C. Spicq, op. cit., s. 101.

w sensie wykonywania przez nich specjalnych zadań, które stawiały ich ponad drugą grupę hierarchów lokalnych, mianowicie diakonów. I jedni i drudzy jednak byli prezbiterami, „starszymi” wykonującymi zwierzchnictwo religijne w gminie. To z kolei czyni zrozumiałym fakt, że tak w liście do Filipian i w listach pasterskich diakoni występują tylko w zestawieniu z episkopami, a nie prezbiterami. Gdyby były to synonimy, powinno by bodaj raz pojawić się i takie zestawienie. Jeżeli go nie ma, to widać dlatego, że go być nie mogło. I zaprezentowany właśnie pogląd zadowalająco tłumaczy, dlaczego takie zestawienie było niemożliwe. Termin prezbiter jako ogólny nie mógł zostać połączony z terminem szczegółowym, który przecież on sam obejmował. A wreszcie w harmonijny sposób rysuje się przy takim ujęciu obraz hierarchii kościelnej w okresie, którego ilustracją są listy pasterskie. Na szczeblu najwyższym, jako przedłużenie apostołatu w jego postaci mającej trwać w Kościele, znajdują się uczniowie apostołscy, posiadający pełne kwalifikacje biskupie (razem z apostołskim sposobem określania za pomocą imienia własnego), a po śmierci Apostoła także i pełną jurysdykcję. Drugi szczebel stanowią kolegialnie działający episkopi, zajmujący się sprawowaniem liturgii, nauczaniem i ogólną administracją gminy. Trzecim są diakoni pełniący funkcje pomocnicze przy spełnianiu liturgii i zarządzie dobrami materialnymi. Obydwa te stopnie hierarchii lokalnej określa się również jednym terminem prezbiterzy.

W ten sposób skomplikowane i chwilami zdające się zgoła nie do rozwiązania zagadnienia genezy i pierwszej fazy episkopatu monarchicznego oraz prezbiterów i episkopów, w listach pasterskich zyskuje nowe cenne oświetlenie. Jeżeli nie pozwala ono jeszcze na stworzenie w pełni zadowalającego rozwiązania wymienionych problemów, to z całą pewnością do takiego rozwiązania wybitnie przybliża.

LA HIÉRARCHIE ECCLÉSIASTIQUE  
DANS LA DERNIÈRE PÉRIODE DE LA VIE DE S. PAUL

Le problème de la hiérarchie primitive reçoit dans les épîtres un éclairage caractéristique, du fait surtout du moment: c'est le moment où les successeurs des Apôtres assument les charges de ceux-ci. Les épîtres fournissent des informations précieuses sur deux problèmes fondamentaux intéressant la hiérarchie primitive, à savoir le problème de l'évêque monarchique et celui des „presbiteros episcopos”.

Dans les épîtres pastorales deux disciples de S. Paul apparaissent comme les personnages de grande importance; ce sont Timothée et Titus qui font partie du groupe hiérarchique existant dans l'Eglise des Apôtres que ces derniers étaient visiblement à préparer à des tâches importantes. La façon spéciale dont les membres de ce groupe sont traités, leur rôle auprès des Apôtres, les tâches que S. Paul confie à Timothée et Titus dans des églises où il ne peut plus venir personnellement,

la mention expresse enfin que S. Clément de Rome fait relativement aux décisions apostoliques concernant la succession des Apôtres, tout cela permet de croire que les Apôtres ne furent pas sans penser à leurs successeurs et qu'ils établirent des modalités réglant la succession à l'avenir. Dans les lettres pastorales Timothée et Titus sont présentés comme remplaçants des Apôtres avec droit de succession, réalisable au moment où les Apôtres se seront trouvés dans l'impossibilité de continuer à assumer la direction d'une église donnée. Les disciples en question sont donc les premiers évêques monarchiques présentés dans les épîtres pastorales dans la période de transition dans laquelle s'établissent les modalités de la succession.

L'image de la hiérarchie locale, telle quelle apparaît dans les épîtres pastorales, constitue un prolongement logique de la situation observée dans la période précédente. A la tête des communes particulières se trouve un groupe de représentants des deux degrés de la hiérarchie désignés des termes „episcopos” et „diakonos”. A côté de ces termes définissant deux degrés distincts de la hiérarchie locale il y eut encore un terme commun, à savoir „presbiteros” (plus ancien), se rapportant à tous les deux degrés de la hiérarchie locale.

Il convient donc de rejeter comme non justifiée par les épîtres pastorales l'hypothèse de Spicq et Benoit selon laquelle les „episkopos” qui y figurent constituent un groupe à part, distinct des „presbiteros”, ayant certaines prérogatives relativement à la commune et aux autres „presbiteros”, devant plus tard, par une évolution naturelle, faire apparaître le chef monarchique de la commune, c'est-à-dire l'évêque. Les arguments cités par ces auteurs se ramènent à vrai dire à de pures analogies censées avoir existé entre le christianisme et le monde judéo-grec en ce qui concerne les formes d'organisation. Une telle argumentation est insuffisante étant donné la doctrine précise de l'Église quant à la genèse déterminée de l'épiscopat, et avant tout quant au caractère nettement épiscopal du rôle et des obligations que les épîtres pastorales attribuent à Timothée et à Titus. C'est que leur position, s'identifiant indubitablement avec la dignité d'évêque, est à coup sûr le résultat d'une initiative consciente d'Apôtres et non pas l'aboutissement d'un processus social aveugle.

Les épîtres pastorales s'accordent donc d'un côté avec ce qui caractérise la période antérieure sur le plan de l'organisation, et de l'autre elles éclairent la nouvelle étape où les prérogatives apostoliques sont assumées par des gens n'appartenant pas aux Douze.